Rok VIII. Kraków, Sobota 28 Lutego 1903. Nr. 9.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Do dzieła! W górę serca!

Drodzy Bracia! Narzekamy na wyzysk, na niesprawiedliwość ustaw, na swój nędzny, tak jeszcze często poniżany stan wieśniaczy, a mimo to nic, a przynajmniej bardzo mało pracujemy nad sobą, nad podniesieniem w społeczeństwie naszej doli i powagi naszego stanu rolniczego. Przez uprzedzenie nasze do ludzi innych dykasteryi (stanów), przez ospałość na drodze postępu, przez brak ochoty, przez niepotrzebny rozdział ludu, wreszcie przez ową niewiarę do szkoły i wielu innych instytucyj, zdążających do podniesienia oświaty wśród warstw ludu roboczego, z biegiem dziesiątków lat zaledwie o krok naprzód postąpiliśmy.

Na owe humanitarne instytucye, jakiemi są Kółka rolnicze, Czytelnie ludowe, Kasy Raifeisena, patrzymy z niedowierzaniem i nieufnością, a nieraz wprost je za nic mamy. Przez taniość różnych a wielce pożytecznych książeczek, jak biblioteczka «Prawdy», wydawnictwa Macierzy polskiej, wydawnictwa dziełek ludowych i wielu innych pisemek, przez bezinteresowne wypożyczanie książek w czytelniach i ludzi dobrej wiary, prawdziwa oświata pcha się niejako w nasze niskie progi, ale niestety większość z nas stroni i ucieka od niej i od tego drugich jeszcze powstrzymuje. Za wzór stawiamy inne kraje i narody, niepomni, że właśnie tylko skutkiem oświaty, wyprzedzono nas tamże o dziesiątki lat naprzód.

Są tam szkoły z 8-letnią nauką codzienną, lecz nie ma przymusu, bo każden najuboższy regularnie posyła swe dziecię na naukę. Są tam fabryki udziałowe, tj. założone nie przez bogate jednostki, ale setki małych producentów lub gospodarzy, posiadających głębsze wykształcenie. W każdej osadzie jest kilka, ba nawet kilkanaście różnych towarzystw, pracujących dzielnie nad dalszem i ciągłem podniesieniem członków miejscowej ludności. Wogóle na każdym, gdzie się ruszysz, kroku, panuje tylko postęp, stworzony przez światłych a karnych obywateli. — Nie ma tam owych sławnych, pełnych brudu i smrodu karczmisk galicyjskich, ale są za to gospody chrześcijańskie, w których bogaty i ubogi, chłop i pan, ksiądz i nauczyciel a nawet najniższy pracowity lecz oszczędny robotnik, po godzinie wolnej od pracy przy szklaneczce piwa lub wina (wódki tam prawie nie znają) chwilkę czasu poświęci na przeczytanie gazetki.

A więc, Drodzy Bracia Włościanie — (»sursum corda«), w górę serca, dalej i u nas do dzieła, a w niedługim czasie przy harmonijnej pracy nastąpi zwrot ku lepszemu.

Zamiast wysiadywać w kożuchach na przypiecku, zamiast pleść niestworzone duby o strachach czarnoksiężnika, zmorach, zbójach, lub zabobonach a często, pożal się Boże, na bezwstydnych mowach i żartach czas drogi marnować, schodźmy się do czytelń, kółek a w braku tychże do światłych i rozumnych współbraci. Ludzi chętnych do pracy zawsze znajdziemy, byleśmy tylko poszukać chcieli.

Na zebraniach takich możnaby omówić gruntownie wszystkie nowe wagi, wszystkie miary długości, miary powierzchni, hektary, a i m^2 (□), metry sześcienne, źle przez nas »schwermetrami« zwane, a nie będą nas żydzi na sprzedaży drzewa budulcowego i jego wywozie z lasu wyzyskiwali. Omówmy tu lichwę i procenta, ustawy gminne, wystrzegając się zbytniego politykowania, odczytajmy z »Prawdy« artykuły o księgach gruntowych, o należytościach skarbowych, pouczmy się o nowych budowlach wol-

nych od podatku domowo-klasowego, o reklamacyach wojskowych, za których sporządzenie pasy z nas zdzierają nieraz. Spraw ogólno gminnych, jak szarwarki, poprawa pastwisk, zalesienie i zużytkowanie nieużytków, osuszanie gruntów rowami, i wiele, wiele innych rzeczy żywotnych, spisanie których, cały numer »Prawdy« zajęłoby, nie spuszczajmy z oka.

Pamiętajmy, że ruskie przysłowie mówi: »hromada, to wełykij czołowik«. Zatem Szanowni Czytelnicy »Prawdy«, Wy pp. naczelnicy gmin i wszyscy ludzie dobrej wiary, zróbcie początek i zachętę, wprowadźcie zaraz po wioskach i siołach naszych ową próżnującą dziś jeszcze maszynę-oświatę w ruch, a przyszłość udowodni, że nawet Niemcom dorównamy, zaś innym nieprzyjaciołom otwarcie stawimy czoło. Nie nazywaliby oni kraju naszego »krajem niedźwiedzi« (Bährenland) a nas pogardliwie «polskiemi świ.....«, dlatego, że lud jeszcze ciemny, że wielu mamy analfabetów, to jest, którzy ani czytać ani pisać nie umieją.

Niestety, skutkiem braku szkół i odpowiednio do zawodu usposobionych nauczycieli, aż 68 ludzi na 100 nie ma pojęcia o sztuce czytania.

Gdy owe szwabskie dusze nazywają nas »polskiemi świ....., wielu takich obelg nie czuje, ale my światlejsi gospodarze i my, którzyśmy z pod strzech słomianych wyszli, my którzyśmy pozostawili tam starych ojców, siostry i braci, dobrze to odczuwamy.

Chcą niemczyska poniewierać nami na każdym kroku dlatego, że skończywszy szkółkę miejscową dalej nic nad sobą nie pracujemy a z czasem i to zapominamy, czego nas tam nauczono; łączmyż się, bierzmy przykład z innych narodów, zgromadzajmy się na pouczające rozmowy, bo kto wie, czy i dla nas nie nastąpią kiedyś podobne czasy, jakie mają bracia w innych zaborach. W chwilach wolnych od zajęć gospodarskich czytajmy i jeszcze raz czytajmy jak najwięcej, a da Bóg, iż wtedy pokażemy światu, że naród ten polski, naród, który z dzielnym królem Sobieskim Wiedeń i chrześcijaństwo piersiami swemi zasłonił przed zupełną zagładą Muzułmanów, nie zasługuje na takie obelgi.

Bracia wieśniacy, chłopy z chłopa, patrzmy, że duch takich Mickiewiczów, takich Kościuszków, Bartoszów Głowackich i Świstackich ciągle w nas żyje, że prędzej wody Wisły wstecz się obrócą, niż zginie Ona, Ojczyzna nasza święta wraz z swym wiernym ludem. *Franciszek Szczepański.*

List z Wiednia.

W czasie od 17 do 21 stycznia b. r. parlament uchwalił ustawę wojskową. Trzeba przyznać, iż ta ustawa wojskowa nakłada na ludność wielki ciężar, bo zwiększono liczbę rekruta o 25 tysięcy ludzi rocznie.

Zwiększenie liczby rekruta wywołane zostało nietylko tem, że ludność w państwie wzrosła, ale i tą okolicznością, iż wszystkie sąsiednie państwa mają większą ilość wojska niż Austrya, przeto też mocarstwowe stanowisko naszego państwa wymagało tego ciężaru. Wszystkie stronnictwa w izbie, aczkolwiek z niechęcią, zgodziły się na to podwyższenie ilości rekruta. Koło polskie głosując za tą ustawą żądało natomiast od rządu reform wojskowych takich, któreby ludności za ten nowy ciężar dawały ulgi takie, jakich ludność się domaga. Trzeba również przyznać, iż oprócz koła polskiego i inne stronnictwa w izbie domagały się reform wojskowych. Minister wojny odpowiadając na stawiane żądania oświadczył:

1) Powoływanie do ćwiczeń wojskowych w 12tym roku służby będzie zaniechane z pewnymi małymi wyjątkami.

2) Powoływanie w przedostatnim roku służby odpadnie w stosunku do tego, o ile podwyższoną będzie ilość rekruta.

3) W sprawie dostaw dla wojska minister przyrzekł uwzględniać, by u producentów wprost wojskowość potrzeby jak zboże, siano, słomę i tp. zakupywała.

4) Przyrzekł również minister uwzględniać życzenia wczesnego urlopowania szczególniej synów rolników.

5) Rewizya ustawy o karach cielesnych w wojsku ma w krótkim czasie nastąpić.

6) Przyrzekł minister przestrzegać w wojsku spełniania obowiązków religijnych.

7) W sprawie 2 letniej służby wojskowej ma być wkrótce przedłożony wniosek.

8) Projekt o ubezpieczeniu wdów i sierot po wojskowych jest już opracowany.

9) Projekt ustawy o zniesieniu rewersów demolacyjnych przygotowuje się.

10) Ustawa o taksach wojskowych będzie poddana rewizyi.

11) Nowa wojskowa procedura karna będzie oparta na zasadach jawności obrony i ustności.

Potrzebę powiększenia liczby rekruta uzasadniał minister pomnożeniem artyleryi, zaprowadzeniem polnych haubic i powiększeniem stanu czynnego marynarki.

To są wszystkie przyrzeczenia, jakie minister dawał — oby je tylko dotrzymał.

Przy dyskusyi nad tą ustawą, która się w piątek o godzinie 3ej zakończyła a ustawa w trzeciem czytaniu uchwalona została, z polskich posłów zabierali głos posłowie: ks. Pastor, prof. Głąbiński, poseł Rotter i referent Popowski. Wszyscy ci posłowie oma-

wiali te wszystkie wyżej przytoczone punkta i żądali stanowczo od wojskowości spełnienia tych życzeń.

Przy tej dyskusyi okazała się dobitnie obłuda partyi socyalistycznej. Kiedy bowiem ks. Pastor między innemi życzeniami żądał tego, czego się ludność domaga t. j. by ubogim żołnierzom, wracającym do do domu po ukończeniu służby, darowano stare mundury — a nie puszczano ich prawie nago do domu, jak się to dzieje teraz często — to zdawałoby się, że socyaliści, którzy się mienią być obrońcami biednych i uciśnionych — ten postulat słuszny przez księdza Pastora postawiony poprą silnie, — tymczasem ci panowie socyaliści przez usta jednego ze swych członków, posla Schumajera, nie tylko nie poparli tego żądania, ale je wyśmiali i wykpili.

Niechże sobie włościanie i ludność robotnicza biedna, i wogóle ci wszyscy, którzy lubią wierzyć temu, co socyaliści mówią i piszą — dobrze to zapamiętają — i dobrze rozważą, co wart taki człowiek, który nie odczuwa biedy i nędzy drugiego, ale się z niej wyśmiewa i naigrawa.

Następne posiedzenie izby odbędzie się 27 lutego. Na porządku dziennym obrad postawiony jest budżet państwowy. *Jan Wojtyga.*

Wiadomości z ziem polskich.

Wieliczka. Słynna w świecie z niewyczerpanych kopalni swoich Wieliczka, stać się ma niebawem, jak się dowiadujemy, miejscem kąpielowem. Dokonano bowiem właśnie rozbioru kryjącej się w podziemiach wielickich solanki i uznano ją jako najsilniejszą ze znanych, skuteczną w chorobach skrofulicznych, reumatycznych, skórnych, sercowych, kobiecych, pozapalnych i rekonwalescencyach. Czynią się już starania około utworzenia wielkiej spółki akcyjnej do dźwignięcia szeroko zakreślonego przedsiębiorstwa.

Zakopane. Najpiękniejszy zabytek naszej ziemi, Zakopane, rozwija się stale i szybko. Świadczą o tem liczby z ostatnich lat 12. W roku 1890 bawiło w Zakopanem 3.700 osób. W 12 lat później liczono już 10.400 gości bez służby i przemysłowców. Domów mieszkalnych ma Zakopane 589 o 3.320 pokojach. Kościołów jest 3, nadto 4 kaplice publiczne. Przed 60 laty nie było ani jednego. Według ostatniego spisu z roku 1902 stała ludność Zakopanego wynosi 5.290 głów.

Kraków. Otwarto w Krakowie 24 lutego b. r. pierwszy wędrowny kurs krawiecki. Zaznaczamy, że jest to dopiero pierwszy kurs tego rodzaju, urządzony w Galicyi. W innych prowincyach monarchii urządziło ministerstwo handlu w roku 1901 14 takich kursów. Mamy nadzieję, że podobne kursa będą urządzone i w innych miastach naszego kraju, które niezawodnie przyczynią się znakomicie do podniesienia rękodzieła krawieckiego i spowodują najlepsze wykształcenie ogółu naszych krawców.

Lwów. Dr. Wł. Cichocki, sekretarz sądu powiatowego, złożył tymi dniami 100 K. na ręce Marszałka krajowego A. hr. Potockiego, które przeznacza na założenie kuchni wzorowej wiejskiej. P. Cichocki pragnie, aby w kuchni wzorowej, mającej się założyć, uczyły się dziewczęta wiejskie gotowania różnych potraw wiejskich i pieczenia ciast wiejskich. Szlachetny ofiarodawca myśli o założeniu wzorowej kuchni w powiecie sądowej Wiszni, gdyż tam jako urzędnik sądowy pracuje. Marszałek ofiarę przyjął, którą wraz z projektem oddał celem dalszej akcyi wydziałowi krajowemu. Ze strony naszej przyklaskujemu myśli p. Cichockiego i tuszymy, że swoim wystąpieniem ofiarnem wielu znajdzie naśladowców. Rzeczą bowiem jest pewną, że sztuka kucharska u ludu naszego bardzo jeszcze stoi na nizkim stopniu rozwoju.

Wiadomości z całego świata.

Francya. Stanowisko rządu francuskiego jest zachwiane. W Paryżu obiegają wieści, że na czele przyszłego rządu stanąć ma obecny minister finansowy Rouvier. Z rozmowy, którą miał niedawno współpracownik pewnego paryskiego pisma z Rouvierem, można wnosić, że socyaliści, na których opiera się obecna większość rządu francuskiego, stają się swemi żądaniami, coraz to niewygodniejszemi, rozstrzygającem w parlamencie stronnictwem i łatwo może przyjść do powstania rządu, który opierać się będzie na umiarkowańszych stronnictwach republikańskich.

Austrya. W ubiegłą środę przypadła 50-letnia rocznica zamachu na życie cesarza Franciszka Józefa, którego dopuścił się Węgier Libenyi 18 lutego 1853. Libenyi napadł cesarza na t. zw. bastyonie karynckim w samo południe i zranił go dwa razy nożem w szyję z tyłu. Cesarz chorował przez trzy tygodnie i groziła mu utrata wzroku. Libenyego stracono.

Pogadanka o socyaliźmie.

(„Latarnia“ oświetlona).

(Ciąg dalszy).

Święta własność prywatna.

Tak, jak teraz jest na świecie — mówią socyaliści — nie jest sprawiedliwie i rozumnie. Jeden pan ma trzy i cztery folwarki, a dwa, trzy tysiące chłopów nie ma prawie nic gruntu dla siebie. Albo jeden kapitalista ma dziesięć kamienic i fabrykę i wielką

kopalnię, a tysiące robotników mają do pracy tylko swoje ręce i głowę na karku. Taki kapitalista nie potrzebuje cały Boży rok pracować, robi co mu się podoba, a tymczasem tysiące ludzi pracuje dla niego, zarabia dla niego i dla jego rodziny co roku wielkie sumy pieniędzy, a sami ci biedacy mieszkają w maleńkich izbach na poddaszu lub walczą z biedą. Pańskie dzieci chowają się ładnie, uczą się wielu pięknych i rozumnych rzeczy, a dziecko chłopskie lub robotnicze ginie w młodym wieku, albo gdy żyje dłużej, to wałęsa się po ulicach, idzie za młodu do ciężkiej roboty i nie uczy się niczego. Zaniedbane wpada w złe towarzystwo i nieraz za młodu dostaje się do kryminału. Chłopski i robotniczy syn służy w wojsku po 3 i więcej lat, chyba, że skończył szkoły średnie, a młody panicz tylko rok, bo jemu łatwo te szkoły ukończyć. A kiedy biedacy tak narzekają na niesprawiedliwość dzisiejszego świata, odpowiadają im panowie: »Tak być musi, bo własność prywatna jest rzeczą świętą«. Mówią, że tak zawsze było i będzie na świecie, a kto przeciw temu szemrze, ten obraża Pana Boga. Jeden ma kapitał, czy folwark, czy dom, fabrykę, czy warsztat, a drugi nie ma nic. To niby tak było zawsze i to jest święta własność prywatna.

Jestże to wszystko prawda? Czy nierówność majątkowa istnieć musi? Czy niedałaby się usunąć i w jaki sposób? Socyaliści mają na to krótką odpowiedź: Odebrać bogaczom wszystko, co posiadają, odebrać i mniej zamożnym, znieść własność prywatną, niech wszystko będzie wspólne dla wszystkich.

Otóż takie lekarstwo, to jest wypędzanie djabła Belzebubem i do niczego dobrego nie prowadzi. Bo zapytajmy, skąd się wzięła własność na świecie, i czy wolno prawo własności ludziom odebrać?

Dawno, dawno temu, póki ludzi było mało, nie było wcale własności prywatnej, tylko ziemia i domy należały do całej gminy, albo do całej wielkiej rodziny. Uprawiano grunt razem i dzielono się żniwem po bratersku. Tak było z początku, bo inaczej być nie mogło. Gdy kilkoro dzieci w domu, to póki małe, wszystko mają wspólne z rodzicami, bo dzieci łatwo się zgodzą z sobą. Jak podrosną, to je ojciec dzieli swoim majątkiem, a sobie część zostawia; inaczej siedzieliby na kupie i kłóciliby się ciągle między sobą. Gdyby potem chcieli na nowo wspólnie żyć i wspólnie gospodarzyć, to oczywiście im wolno, ale nikt ich do tego zmusić nie może.

Kiedy ludzi dużo się namnożyło, już musieli oznaczyć co czyje, bo inaczej nie mogliby żyć i pracować. Człowiek bowiem każdy z natury pragnie posiadać pewne rzeczy na własność; potrzebuje tego koniecznie dla zapewnienia sobie wolności i utrzymania, szczególnie, jeżeli ma rodzinę. Ponieważ to dążenie do posiadania na własność tych rzeczy, które stanowią środki do utrzymania, jest wspólne wszystkim ludziom, więc pochodzi od Stwórcy, czyli jest prawem naturalnem, zagwarantowanem przez Boga w siódmem przykazaniu: nie kradnij!

Chociaż więc z początku mieli ludzie własność wspólną, z tego nie wynika, żeby tak miało być zawsze. Chrześcijanie mieli także z początku własność wspólną, »wszystko mieli wspólne«, ale to działo się dobrowolnie i było możliwe między garstką ludzi i to świętych. Nie działo się to przymusowo, lecz dobrowolnie.

„Osiadłości i majętności przedawali i podzielali niemi wszystkie, jako każdemu było potrzeba“.

Do Ananiasza, który sprzedał majętność na powiększenie wspólnej kasy chrześcijańskiej, lecz część pieniędzy zatrzymał, mówi wyraźnie Piotr św.:

„Czemuś tę rzecz do serca przypuścił? Azaż zostawając nie tobie zostawało, a przedawszy nie w mocy twojej było? Dzieje ap. 5.

Zakony katolickie miały także i mają właśność wspólną, ale to także dzieje się dobrowolnie i jest możliwe dlatego, bo składają się z ludzi bogobojnych, podobnych do siebie usposobieniem i przestających na małem.

Mogą więc ludzie mieć niektóre rzeczy na własność wspólną, ale to zawisło od ich dobrej woli, o ile sami na to się zgodzą. Dzisiaj kopalnie soli nie należą do jednego człowieka, tylko do całego państwa. Wielkie budynki szkolne należą do całej gminy, albo do całego kraju i nikt nie powie, że to jego szkoła, tylko mówi: gminna, miejska albo krajowa. U nas i gdzieindziej, niektóre koleje należą do państwa całego i lepiej tak jest, niż gdyby jeden pan miał całą kolej. Poczta także należy do całego państwa i wygodniej z tem wszystkim ludziom.

Ludzie łączą się też czasem w spółki, aby czegoś większego dokonać. Jeżeli kilku kapitalistów złączy swoje pieniądze i wybudują wspólnemi kosztami fabrykę, to zwykle każdy jeszcze na tem zarobi i nie boi się straty, chyba, że się znajdzie między nimi jaki złodziej. Jak kilku majstrów chce zakupić dla siebie materyału na wyroby, to zakupują razem, taniej i lepiej. Nawet w handlu ludzie się łączą i zakładają wspólny sklepik, aby na tej wspólnej własności módz zrobić wygodę i nie stracić. Dzieje się to wszystko bez pomocy socyalistów, bo oni w takie rzeczy, jak wspólne sklepiki lub handle skór, nie bawią się, ani o nie nie stoją. Wspólne są też po wsiach i miastach niektóre pastwiska, drogi, gościńce. Więc nie od dzisiaj każdy rozumny wie, że w pewnych wypadkach własność wspólna daje takie korzyści, jakich nie da własność prywatna jednego choćby bogatego człowieka.

Ale to, co dobre w pewnych wypadkach, nie musi być dobre zawsze i we wszystkiem. Bo, rozważmy to dobrze! Te spółki dzieją się dobrowolnie,

a nie przymusowo i tu jest właśnie sęk. Co innego dobra wola, a co innego przymus. Przez te spółki prawa własności się nie znosi, bo co innego wykupić coś od drugiego na wspólny użytek lub odstąpić dobrowolnie, co innego odebrać wszystkim wszystko gwałtem.

Chcąc zamienić wszystkie majątki, fabryki i warsztaty na wspólną własność, trzebaby je koniecznie gwałtem ludziom wydrzeć, bo dobrowolnie nie oddadzą. Toby nie było ani sprawiedliwie, ani z korzyścią. Jeżeliby wolno było państwu ukraść wszystkie majątki obywateli, to tem samem kradzież stałaby się rzeczą dozwoloną i jeden drugiego okradałby bez litości i bez końca, niby to pod pozorem, że tamten ma za dużo.

A od czegóż przykazanie Boże: »Nie kradnij? Czy ono przestało obowiązywać?

A może dałoby się wykupić wszystkie majątki i zamienić je na wspólną własność? To jeszcze głupszy pomysł. Bo, żeby wykupić wszystkie majątki, trzebaby bardzo wiele pieniędzy, a któż ich dostarczy? Zresztą o wykupnie niema mowy, bo socyaliści chcą znieść własność prywatną, więc pieniędzy nikomu do rękiby nie dali, gdyby przyszlo do wykupna. W państwie socyalistów przecie nikt nie może posiadać swojego majątku, a więc i swoich pieniędzy.

Zamiana wszystkich majątków na wspólne byłaby nietylko niesprawiedliwą, ale i niekorzystną, bo takie wspólne majątki są zwykle mniej szanowane i gorzej zarządzane, niż osobiste. N. p. wspólne pastwisko gminne zwykle gorzej wygląda, niż prywatna łąka. Wspólnego pastwiska nikt nie szanuje, każdy myśli, że wolno mu paść, co i jak mu się podoba, bo to przecie gminne. Albo wspólny las gminny jak u nas wygląda? Każdy kradnie i niszczy jak może, bo to przecież wspólny las, to nie grzech, to ta nikomu krzywda nie będzie. Dobra ziemskie, któremi zarządza państwo, są zwykle najgorzej administrowane i nie przynoszą prawie żadnego dochodu. Dlaczego? Bo urzędnikom na tem nie zależy, żeby był duży dochód; każdy z nich chce jak najwięcej z tych dóbr korzystać dla siebie.

Patrzmy na wspólne kasy, na wspólne sklepy. Tam największe dzieją się oszustwa, jak się to stało niedawno z kasą oszczędności we Lwowie. Siedm milionów złr. skradło kilku ludzi — a nikogo nie ukarano za to; dlaczego? bo to były wspólne pieniądze wielu ludzi i wydane zostały przez złodziei, niby na »wspólne« krajowe cele.

Ale przecie czasem wywłaszczają kogo przemocą, n. p. grunt pod kolej żelazną lub pod gościniec zabierają właścicielowi, czy chce, czy nie chce. Jeżeli gdzie budują kolej, to wychodzi na grunt komisya i zabiera tyle gruntu gospodarzowi, ile jej potrzeba. Nie pyta się go o to, czy on pozwala, czy nie, ale płaci mu według taksy i grunt choćby przemocą zabiera.

Prawda, że się to zdarza, ale zawsze za to płacą właścicielowi i to zwykle dobrze płacą, albo zabierają komu coś za karę. Prawda, że czasem państwo, kraj i gmina wywłaszczają kogo im potrzeba i wcale nie dbają o to, czy własność prywatna jest »świętą«, czy nie. Z tego jednak nie wynika, żeby wolno było wszystkim ludziom odebrać gwałtem wszystko, co posiadają. Bo naprzód co innego odkupić od kogo rzecz w razie koniecznej wspólnej potrzeby, choćby on się temu sprzeciwiał, n. p. gdy idzie o publiczną drogę (kolej żelazna jest publiczną drogą). A co innego gwałtem wszystkim ludziom chcieć odebrać to, co oni mają. Bo, jak się wyżej rzekło: albo się im za to zapłaci, albo nie. Jeżeli się zechce im za to zapłacić, to skąd wziąć tyle pieniędzy? Jeżeli zaś weźmie się im, a nic za to nie da, to przecie niesłusznie i niesprawiedliwie, to jest kradzież.

Socyaliści o tem wiedzą i dlatego mają w zanadrzu inny projekt, czyli pomysł. Chcieliby odebrać ludziom majątki i zamienić je na własność państwa, a za to obiecują dać każdemu z funduszów wspólnych żywność, okrycie, mieszkanie, lekarstwo w chorobie i t. d. Że zaś w razie odebrania ludziom majątku i zmuszenia ich do pracy na wspólny dochód, nie jednemu nie chciałoby się pilnie pracować, lub przynajmniej nie chciałoby się wykonywać cięższej pracy, lub jeść tego, co mu państwo wyznaczy, przeto socyaliści obiecują wyznaczyć każdemu rodzaj pracy i zmusić każdego, aby robił to, co mu państwo każe i jadł to, co mu dadzą. I do czegóżby to doprowadziło? pomyśl czytelniku! Jaki ucisk, jaki gwałt, jaki przymus byłby wówczas potrzebny?!

Socyaliści chcąc usprawiedliwić swój projekt zniesienia prywatnej własności, a zaprowadzenia wspólnych majątków pod zarządem państwa, pytają: a z czegóż to powstała własność prywatna? i tak argumentują: Chłop, siedząc na kilku morgach, robotnik, co sobie z zarobku całego życia kupił domek, zarobili sobie na tę swoją własność pracą uczciwą całego żywota. Ale czy można zarobić swoją pracą dwieście lub trzysta tysięcy złr.? Żeby kto nawet i tysiąc złr. rocznie oszczędzał i nigdy nie chorował, to od dwudziestego do pięćdziesiątego roku życia zaoszczędziłby dopiero 30 tysięcy!

Więc jakimże sposobem powstały wielkie majątki, pytają się socyaliści? Z początku ludzi było mało, a ziemi było dużo, więc każdy brał, co chciał i co wziął, to było jego. (Tak samo i dziś jeszcze się zdarza. I dziś jeszcze jak co znajdziesz, a właściciela nie możesz odszukać, to ta rzecz jest twoja). Z początku działo się też i tak, że naczelnicy wojenni napadlszy jaki kraj, rabowali dla siebie grunta i lasy,

albo je rozdawali innym w posiadanie, jako lennikom. Potem na tych gruntach pracowali na panów chłopi i niewolnicy i grosz do grosza płynął z ich pracy do pańskiej skarbnicy. Prawda — w pierwszym wypadku nabyty był majątek bez trudu — w drugim był nabytym nieuczciwie.

Ale prócz tego mogło się przecież zdarzyć i zdarzało się, że majątek zapracował ktoś uczciwie dlatego, że miał do roboty większy spryt i że ten majątek uczciwie nabyty zostawił swym dzieciom. Dzieci mogły na tym majątku dorobić się większego, jak się to i dziś zdarza. Tak powstawały dawniej wielkie majątki.

I dziś ludzie robią majątek w podobny sposób. Np. zacznie kto z małem, oszukuje drugich i posługuje się pracą setek najemnych robotników. Płaci więc robotnikowi guldena dziennie, a zarabia na nim dwa; drugiego więc guldena chowa do swojej kieszeni, a skoro ma np. 100 robotników, to może już na nich 100 złr. dziennie zarobić, czyli w jednym roku 30 tysięcy złr.! Wtedy staje się coraz bogatszym, a jego robotnicy zawsze jednakowo biedni; on ma majątek, a oni na starość mają szpital lub torbę żebraczą. Taki majątek jest nabyty nieuczciwie.

Albo weźmy jeszcze przykład. Rodzi się dwoje dzieci: jedno u bogatego pana, drugie u robotnika. Dziecko bogatego uczy się, bawi, podróżuje do 25go roku życia i nie zarobiło ani grosza złamanego, a dziecko biedaka idzie w 14. roku życia do warsztatu, albo za parobka, pracuje ciężko 10 lat i nie ma nic. Panicz tymczasem oddziedziczył po ojcu sklep, albo folwark i odrazu ma własność, jest bogatym, i najmuje sobie do roboty biedaka. Cóż ten panicz zrobił, aby być bogatym? Nic! Tyle tylko, że się urodził. Taki przychodzi do majątku bez żadnej zasługi. Oddziedziczył go po rodzicach tak, jak się oddziedzicza po rodzicach imię lub zdrowie. Albo i to się zdarza, że jakiś socyalista, co tylko umie dobrze wrzeszczeć i wygadywać na wszystkich, z wyjątkiem żydów — zostanie wybrany posłem do Wiednia i bierze dziennie za to 10 złr.! Taki też tanim kosztem zrobi majątek, jeżeli jest oszczędny.

Prawda, ale oprócz takich wypadków bywa także, że ktoś znaczny majątek zarobi w uczciwy sposób. Przecie i odziedziczenie majątku po rodzicach jest samo w sobie godziwe.

Cóż więc z tego wynika? Czy trzeba odebrać gwałtem ludziom bogatym majątki bez wyjątku i bez różnicy, dlatego, że są między nimi tacy, którzy je nieuczciwie nabyli?

Czy trzeba znieść własność prywatną dlatego, że niektórzy ludzie prawa własności na złe używają? Byłoby tosamo, co palić wszystkie książki bez wyjątku dlatego, że jest dużo na świecie złych książek, albo zamykać wszystkich do kryminałów, bo jest dużo na świecie złodziei i zbrodniarzy. Nie!! to się nie zgadza ani z rozumem, ani z religią!

Czy takie jest przykazanie Boże? Wcale nie. Jezus Chrystus — jak uczy Ewangelia — dał radę bogatemu młodzieńcowi, żeby wszystko co ma, rozdał, i bez niczego poszedł za nim, ale nie nakazał mu tego koniecznie pod utratą zbawienia. A dał mu radę taką dlatego, bo ów młodzieniec pragnął życia doskonalszego i pytał Pana Jezusa o radę, co ma uczynić, aby być doskonałym.

Ci więc, którzy pragną życia doskonalszego, którzy czują powołanie, aby wyłącznie poświęcić się służbie Bożej jak np. zakonnicy i zakonnice, ci nie powinni nic posiadać osobiście, i dlatego po klasztorach od najdawniejszych czasów jest własność wspólna; prywatnej własności nie ma. Ale to nie obowiązuje wszystkich ludzi bez wyjątku, to jest rada ewangeliczna podobnie jak dozgonna czystość w bezżeństwie.

Więc chociaż dzieją się na świecie różne nadużycia, własność prywatna jest świętą, jest korzystną, jest rozumną. Tylko trzeba ją pojmować po chrześciańsku, a nie po pogańsku. Pan Bóg jest najwyższym Panem wszystkiego, co posiadamy, my zaś jesteśmy tylko włodarzami Jego. Powinniśmy używać naszej prywatnej własności nie jak się nam podoba, ale jak Pan Bóg nakazuje, a więc nie tylko dla naszego dobra, ale i dla dobra bliźnich.

ROZMAITOŚCI.

„Die Woche“ pismo wychodzące w Wiedniu podaje następujące daty dotyczące wychodźtwa z Austryi.

Wychodźtwo z Monarchii Austro-Węgierskiej za ocean wzrasta corocznie. W roku ubiegłym wynosiła ta emigracya do północnej Ameryki 171989 osób.

Z tego wyemigrowało Czechów 5589; Niemców 16249; Kroatów Słoweńców 30223; Rumunów 1735; Tyrolczyków i Włochów południowych 1711; Żydów 12848; Węgrów 23609; **Polaków** 32429; Rusinów 7533; Dalmatyńczyków Bośniaków, Serbów 1465; Słowaków 36931.

Z tego samych Słowian 115830 osób.

Ci Słowianie dostarczają wyłącznie wychodźców, którzy trudnią się uprawą roli i w ogóle ciężką pracą. Tworzą oni ludność trzeźwą, pracowitą, lubiącą życie rodzinne i spokój. Co do pracy i zdrowotności stoją oni wyżej od południowych Włochów.

Niemcy i Czesi tworzą zaś materyał inteligentniejszy od innych wychodźców, odznaczają się znakomitą uprawą roli dobrej i hodowli bydła.

Żydzi przeciwnie niezdolni do uprawy roli, są zdolniejsi do rzemiosł i handlu.

Wyszydzeni. Gdy w Maju zeszłego roku na zgromadzeniu Kółka rolniczego w Krzyszkowicach obok Wieliczki odczytał przewodniczący Kółka p. Tatara, odezwę Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych ogłoszoną w 7 numerze Przewodnika Kółek w sprawie nagród za lepsze obchodzenie się z nawozem, tylko szesnastu członków Kółka oświadczyło gotowość urządzenia gnojowni odpowiedniej i urabiania

nawozu według pouczenia w tej odezwie; niektórzy członkowie Kółka nie podali się o nagrodę, bo nie wierzyli, aby na „gnój" nagrodę dawano; — ci zaś mieszkańcy gminy, którzy dotąd na członków Kółka nie przystąpili i o żadnych radach i pouczeniach w Kółku słyszeć nie chcą, zamiast brać przykład z zapobiegliwych członków Kółka zaczęli się wyśmiewać z tych członków, którzy gnojownie poprawili, beczki na gnojówkę zakopali, nawóz udeptywali i gnojówkę zlewali. Szydząc, pytali: Dostaliście ta już nagrody za te „gnoje"? — I rzeczywiście niejeden z członków Kółka dość się naznosił szyderstwa, gdy koło swego nawozu lepiej chodził i gnojówkę na nawóz czerpał, aż oto za znoszenie szyderstwa przyszła i zapłata. Przyjechał do gminy inspektor rolnictwa ze Lwowa, obejrzał gnojownie i sposób urabiania nawozu, a w sam Nowy rok przyszło 154 koron dla członków nagrody. Miło było otrzymać wyszydzanym nagrody, wyszydzający zaś też otrzymali nagrodę, a tą nagrodą dla nich był wstyd, którego doznali, gdy u wyszydzanych korony w rękach ujrzeli.

Patrzcie bracia, włościanie, jak to często nieroztropnie postępujemy, gdy zamiast wziąść książkę do ręki lub gazetkę i czytać i dochodzić co z czego wynika, jak robić i żyć należy, my z takiego, który jakieś próby i doświadczenia robi zaraz się wyśmiewamy.

W powiecie wielickim jest przeszło 30 Kółek a tylko u 5 Kółek były zgłoszenia o nagrody za urabianie nawozu. Winnych Kółkach albo Przewodnika nie czytali, albo też sądzili, że Zarząd Główny kpi z włościan obiecując jakieś nagrody za „gnój"

Czytelnicy „Prawdy" będący członkami Rad gminnych powinni na posiedzeniu Rady gminnej postawić wniosek, aby gmina zaprenumerowała Przewodnik Kółek rolniczych, który rocznie kosztuje tylko 2 K., wychodzi 2 razy na miesiąc, a tyle zawiera trafnych rad i pouczeń, że dokładne czytanie tej gazetki może gminom i pojedynczym członkom za setki koron korzyści przynieść. Przesyłając pieniądze, trzeba adresować: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.

No bracia, włościanie, bierzcie do ręki rolniczą gazetkę „Przewodnik Kółek rolniczych" i czytajcie ją, bo was inni wyśmieją i wyszydzą, że w sprawach rolnictwa i polepszenia swego bytu, nie znacie tego, o czem w krajach zachodnich wróble na dachach ćwierkają. Do dzieła zatem! Nie szydźmy z drugich i nie dajmy szydzić z siebie. *Czytelnik „Prawdy"*

Trzebieńczyce. Czytuję gazetę „Prawdę" i muszę wyznać, że jest bardzo pożyteczna dla nas wieśniaków. Szczególnie ta porada prawna wszystkim się podoba. Przeto proszę Szanowną redakcyę wytłmaczyć nam, dlaczego w niedzielę propinacye są otwarte, gdyż inne sklepy zamykają. Należałoby szczególnie szynki zamknąć, gdy w nich wre jak w piekle wtedy, gdy odprawia się nabożeństwo w kościele. W naszej wsi nie mamy ani jednego żyda, ale w Zatorze jest ich bardzo dużo. Tam ks. Kanonik Krajewski pracuje bardzo gorliwie dla ludu, odnowił świątynię Pańską i w pięknych kazaniach lud poucza. Niestety wielu nie korzysta z pożytecznych nauk, to też ściąga na się karę boską, jak ten gospodarz, co idąc na pogrzeb z Graboszyc do Radoczy wstąpił do karczny i pił tak długo gorzałę, aż życie zakończył. *J. G.*

Od Redakcyi. Zbierajcie podpisy włościan domagających się święcenia niedzieli, złóżcie je w ręce swego posła i domagajcie się, ażeby we Wiedniu przyczynił się do uchwalenia nowej pożytecznej i z nauką Katolicką zgodnej ustawy o święceniu niedzieli. W miastach zbierają podpisy w tym celu.

Krzeszowice. Czytałem w „Prawdzie" jak to w miastach się bawią, a jaka bieda panuje na wsi i o żalach na rząd austryacki.

Prawdą jest, że w Galicyi straszna bieda i podatki duże, lecz pod zarządem rosyjskim jeszcze gorzej. Tam przychodzi kozak z nahajką i wydusi podatek od głowy, bo rząd rosyjski każe podatek płacić za to, że człowiek żyje. Szczególnie zaś sroży się prześladowanie na Żmudzi i Rusi. Tu rząd skonfiskował majątki polskie, a na nich osadził kacapów schizmatyckiej religii, na pół dzikich ludzi, którzy uważają kradziesz i rabunek za największą cnotę. Są to próżniacy, gdy zobaczą piękne urodzaje u Polaków, zajeżdżają w nocy i zabierają jak swoje, często uprowadzają barany, jałówki i woły, a nawet nie gardzą końmi. Rozważcież sobie, szanowni czytelnicy, jakim jest rząd rosyjski, skoro nie tylko podatki nakłada, lecz także bezkarnie pozwala dopuszczać się kradzieży i rabunków, lub wymierza bardzo małą karę. Czyż nie jest to gorszy rząd, niż austryacki? *P. Senkowski*

Rabin katolikiem. W Genui 10 stycznia przyjął chrzest uczony i bogaty rabin, żydowski, który poznawszy prawdę, porzucił błędy judaizmu. Chrztu udzielił katolicki biskup.

Śmierć pijaka. W nocy z dnia 21. stycznia znaleźli przechodnie pod Lwowem przy gościńcu w rowie przewrócony wóz z końmi a pod wozem trupa chłopa z Pasiek Łyczakowskich. Nieboszczyk woził przedtem cały dzień kamienie, a wieczorem podpił sobie w szynku i wracając w nocy zasnął, na wozie i wypadł do rowu a wóz przygniótł go i zadusił.

Wystawa. Gdy ludzie oddani uciechom światowym szaleją upojeni rozkoszami zmysłowemi w czasie karnawału, wtedy umartwieni, gorliwi katolicy skupiają się w modlitwie u stóp Najświętszego Sakramentu.

Jak te ciche modlitwy wobec Cichego Pana Jezusa, taka była wystawa szat liturgicznych urządzona staraniem pań należących do bractwa Najśw. Sakramentu w Krakowie. Na mensie tymczasowego ołtarza w celi klasztoru ŚS. Felicyanek postawiono obraz Serca Jezusowego, któremu w ofierze złożyły Polki owoc swej pracy i miłości: po kilkadziesiąt ornatów, kap, sukienek, stół, ręczników, komż, alb, wykonanych ręcznie, z przedziwną znajomością sztuki kościelnej. Ze sprawozdania złożonego na mensie ołtarza można było przekonać się, że Zarząd bractwa Najśw. Sakramentu uwzględnił wszystkie prośby (25) i przyszedł z pomocą ubogim kościołom przeważnie dyecezyi krakowskiej zaopatrując je w przybory mające najbliższą styczność z Najśw. Sakramentem. Ze spisu próśb przekonaliśmy się, że rządcy najuboższych kościołów dyecezyi krakowskiej nie proszą o pomoc. Czyżby nie wiedzieli, że uzasadnienie prośby odniosą pożądany skutek? Prośby należy wnosić pod adresem: Zarząd Bractwa Najś. Sakramentu — klasztor ŚS. Felicyanek w Krakowie, Smoleńsk.

„Biblioteka Prawdy" doznaje coraz więcej uznania.

Nie możemy przytaczać wyjątków ze wszystkich gazet, które „bibliotekę Prawdy" witają jako nader pożyteczne wydawnictwo.

Pragnąc jednak podzielić się radością ze swymi przyjaciółmi przytaczamy słowa dwóch pism bardzo poważnych W „Gazecie kościelnej" którą przeważnie czytają księża, umieszczono następującą ocenę biblioteki „Prawdy": Jedno z najmilszych naszych pism ludowych krakowska „Prawda" obok innych broszur przydatnych bardzo dla ludu, rozpoczyna obecnie tanią biblioteczkę ludową.

Nr. I „Słowianie" przez J. Fr. Magierę obznajamia nas z pokrewnymi narodami Słowiańskimi. Piękne przedstawienie dobrych stron tych pobratymczych narodów, wyjątki z ich piśmiennictwa i inne wiadomości zalecają to dzieło

Nr. II „O księgach gruntowych" przez radcę sądu wyższego p. Mieczysława Szybalskiego, to książeczka praktyczna, napisana przez fachowca, a jednak przystępnie, gdzie czytelnik pouczy się wiele i na niejedną trudność znaj-

dzie odpowiedź. Polecamy więc gorąco Braciom naszym to nowe wydawnictwo ludowe!

Podobne uznanie znaleźliśmy w Dwutygodniku katechetycznym. Tu jeszcze wyraźniej zaznaczono, że książeczki naszej biblioteki ochronią czytelników przed ogromnemi szkodami, na jakie narażają się włościanie szukając pomocy u pokątnych pisarzy.

Jak wiadomo III książeczka wyszła pod tytułem: Wiadomości o należytościach skarbowych, napisał Dr. Kosch Teodor.

O niej taką czytamy naukę: Trzeci ten tomik biblioteki „Prawdy“ zaleca się większą jeszcze przejrzystością i przystępnością, jak tomiki poprzednie, a poucza o sprawach nader aktualnych.

Ileż to dziś płacą włościanie niepotrzebnie różnym pisarzom pokątnym za informacye, które podaje im Dr. Kosch tak tanio, a nierównie dokładniej i pewniej! Sądzimy, że dziełko to nie małe odda usługi, zwłaszcza w czytelniach wiejskich.

Rozważcie więc, że 1) książeczki biblioteki „Prawdy“ są bardzo pożyteczne; 2) bardzo tanie, gdyż tylko 20 halerzy kosztuje jedna prócz przesyłki; 3) w tym roku wydamy 5 tomików treści bardzo pouczającej jak o socyaliźmie, o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, wreszcie życiorysy naszych sławnych pisarzy. Nadto wydamy w następnych latach historyę kościoła katolickiego, i historyę polską, wiele książeczek prawniczych, rolniczej treści i powieści. Cały rok kosztuje tylko 1 koronę.

Każdy gospodarz powiniem mieć bibliotekę „Prawdy“ a przyda się także księdzu i nauczycielowi.

Szarada.

Pierwsza z drugą dziecko zazwyczaj spotyka,
Gdy jest zbyt swawolne i zanadto bryka.
Czwarta jest połową nazwy pory roku,
Trzecia obrzydzenie lub wstręt ma na oku.
Całość tylko możni, bogaci nosili,
Gdy szli na paradę lub kraju bronili.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. Mol. w Zb. Poradę prawną wysłaliśmy w liście.

Chmielewski. Wszystko, co w świecie zaszło ważniejszego, staramy się podać, ale szeroko dla braku miejsca nie możemy.

Kalendarz kościelny.

1. **Niedziela wstępna**. Albina — 2. Poniedziałek Heleny ces. — 3. Wtorek Kunegundy ces. 4 — Środa *Such.* Kazimierza — 5. Czwartek, Fryreryka — 6. Piątek, *Such.* Kolety — 7. Sobota *Such.* Tomasza.

Ceny targowe z dnia 10 lutego 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica od 15·90 do 16·90 k., żyto od 14·00 do 14·60 k., jęczmień od 12·10 do 13·00 k., owies od 13·90 do 14·30 kor., groch od 18·00 do 24·00 kor., tatarka od 13·00 do 17·00 kor., proso od 11·00 do 13·00 kor., fasola od 19·00 do 26·00 kor., jagły od 19·00 do 22·00 kor., kukurudza —·— do 14·30 kor. siano od 6·40 do 7·20 kor., słoma od 4. do 4·40— kor., koniczyna od 7·20 do 7·60 kor., ziemniaki za hektolitr od 4. do 4·40 kor., jaja za kopę od 2·80 do 3·40 kor., masło za 1 kilogram od 2· do 2·20 kor., masło za 1 garniec od 7·30 do 8·00 koron.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.